Rok 1894. We Lwowie, Poniedziałek dnia 19 Listopada Nr. 46

Dodatek literacki „DZIENNIKA POLSKIEGO"

pod redakcją *Stanisława Rossowskiego.*

45

Gdzie szczęście?

Rzecz z epoki Dyokleejana.

napisał

TADEUSZ GRABOWSKI.

(Ciąg dalszy).

Flawja drgnęła lekko dzwwięk tych słów! Słyszała dotąd mało o tej sekcie, uznanej w kołach, jakie ją otaczały za wrogą państwu, ale nad to nie wiedziała nic prawie. Zapytała więc ponownie i z pewnym odcieniem zainteresowania w głosie.

— Dlaczego was zatem ścigają? Sądzę wiem, że jako Rzymianie nie możecie przecież szkodzić Romie jako matce nas wszystkich?

Nieznajomy odwrócił nieco twarz i głosem przyciszonym, ale dziwn e drżącym odrzekł:

— Bo porzuciliśmy wiarę w dawne, fał szywe bogi Romy dla wiary, którc przyniósł sam Bóg z nieba na ziemię, aby ludzie nie u marli, ale żyli życiem wiecznem po śmierci w Jego Królestwie...

Flawia pochyliła się nieco naprzód, potem z szeroko otwartymi oczyma pozostała chwilę w pewnej nieruchomości, która tak zaniepokoiła stojącą w pobliżu Rufillę, iż zbliżyła się do swej pani i ręką swą dotknęła kraju jej odzienia. Ale Flawja uczyniła ruch taki, jakby ramiona swe wyciągnąć miała ku nieznajomemu a potem podnosząc rękę do zachodzących jakby mgłą oczu szepnęła, półgłosem:

— Więc Bóg wasz kocha was i obiecuje wam nieśmiertelność? Jeżeli to prawda to objaw mi twą i waszą tajemnicę, choćbym miała się narazić na napaść waszych wrogów i gniew samego Cezara,

Zadrżała silnie, ale wnet opanowała ogarniający ją lęk, a w duszy jej rozbłysła jakaś jasność dziwna, która jej rozkosz, sprawiła jakiej nie czuła już dawno. Patrząc więc na nieznanego męża całą siłą swego wzroku słuchała słów, które on wygłosił poważnie i uroczyście:

— Oto mówi pan nasz przez usta jednego z swych ostatnich sług:

„Wy czcicie. czego nie znacie; my czcimy, co znamy, albowiem zbawienie od Żydów jest".

Tym razem jakby promień światła oślepił jej osłupiałe z zdumienia oczy. Przysłoniła je obiema rękami i pozostała tak martwa, jak posągi stojące wśród aloesów ogrodu. Jakaś wielka radość oblewała jej blade policzki różami i urywanym, stłumionym głosem wyszeptała:

— Więc cnota jest najwyższem i bezwzględnem dobrem, a śmierć przynosi po życiu nagrodę lub karę? Więc świat nie jest świadomą siebie nicością, a nieśmiertelność duszy rozwiązuje zagadnienie bytu?

Nieznajomy spojrzał na nią z dziwną łagodnością i współczuciem, a w czarnych dużych, jego oczach zabłysły jakby łzy duże. Głosem donośnym i wzruszonym zarazem odrzekł:

— Tak najdostojniejsza, wiara nasza jest najwyższem usprawiedliwieniem naszego bytu na ziemi.

Umilkł, a jej z ramienia zsunęła się biała palla, gdyż kolana jej zachwiały się pod wpływem niezmiernego wzruszenia, tak, iż Rufilla dopiero powstrzymała ją od osunięcia się na ziemię. Wierna przyjaciółka Flawji szepnęła swej pani coś do ucha. a potem obracając się do nieznanego gościa odezwała się też drżącym od wzruszenia głosem:

— Chodź z nami szlachetny mężu, gdyż chłód wieczoru może zaszkodzić córce Flawjusza.

Podtrzymując drżącą mocno Flawję szła z nią ku domowi. a nieznajomy szedł skromnie za nimi, aż uprzejmym giestem nie poprosiły go, by szedł obok nich. Za kilka chwil znaleźli się w sali, gdzie niewolnice właśnie zastawiały posiłek wieczorny. Nieznajomy odsunął jednak przysuwane mu ręką Rufilli potrawy i głęboko zadumany zdawał się oczekiwać, rychło nie sprzątną drogocennej zastawy i etruskich waz z kwiatami z marmurowego stołu.

Flawja ruchem ręki odprawiła niewolnice i polesiwszy Rufilli czuwać, by nikt nie wszedł do pokoju, czekała z silnie bijącem sercem owej tajemnicy, jaką miał jej objawić nieznany, a teraz tak drogi gość. Gdy zaczął mówić. uczuła ową radość spragnionego wędrownika na widok cichego, kryształowego źródła... Niecieliwie, a z natężeniem wielkiem słuchała tej mowy, która zdawała się sączyć krople po kroplach uśmierzajecego olejku w j kieś kwawiące jej duszy rany. Niekiedy deszcz rozkoszy wstrząsał je

ciałem, a głowa pałała mocniej niż płomyki w złotych lampach komnaty. W półjasnem oświetleniu mówiący wydawał się jej tytaniczną postacią, głoszącą jej prawdy nowe i nieznane, a przecież przyjmowane przez nią z zapałem i wiarą wielką. Roje blasków lamp zdawały się wtedy odrywać ze stropu i spływając na dół otaczać srebrnowłosą głowę mówiącego nadziemskim nimbem światłości. W dużej, pełnej kwiatów i świateł komnacie rozchodził się głos jego poważny, pieszcząc mocniej ucho Flawji, niż głosy wszystkich kastanie i cytr. Pięknie rzeźbione słowa Horacego lub Tybulla wyglądały przy tej prostej, a niewykwitnej mowie, jak fiołek przy róży stulistej. Wlewały one w Flawją jakieś ukojenie trwałe i mocne, które napełniało wszystkie tajniki jej ducha, dając jej przedsmak jakiegoś zadowolenia, jakiego nie czuła chyba w latach dziecinnej nieświadomości. I choć Rufilla kilkakrotnie głoscm chciała dać poznać swej pani, iż nadszedł czas spoczynku, znaki jej pozostały próżnym dźwiękiem. Na niebie pierwsze już brzaski zaświtały, w pokoju lampy paliły się już przyćmionym blaskiem, przez kryształowe, barwne szyby różanne światła przeciskać się zaczęły, gdy nieznajomy pożegnał Flawję i Rufillę, obiecujac rychłe przybycie. Flawja jakby jeszcze słuchała ciągle słodkiej mowy nieznanego gościa siedziała ciągle nieruchomo z mocno bijącem sercem w piersiach, powtarzając w rozgorączkowanej swej wyobraźni słyszane dzisiejszej nocy słowa...

Słońce wynurzyło się z za widnokręgu i zamieniając nieb szafiry w ocean jasności świetlanej przesiąkało silniej przez różowe szyby komnaty Flawji. W mglistem tem świetle lśniła jaskrawo mozajkowa posadzka, a siedząca ciągle na dużem, bronzowem krześle postać Flawji wydawała się jakimś promienistym, białym z odcieniem różowym posagiem bogini. Nad nią w półcieniu rysowały się kontury dwóch bronzowych gryfów, zdobiących górną część krzesła, a cudnie piękna jej głowa rysowała się na tem półciemnem tle dziwnie uroczo i szlachetnie. Oczy jej były zamknięte ze znużenia, jakie ją po tak dziwnie spędzonej nocy ogarnęło. Policzki jej zbielały mocno, a alabastrowe czoło pokryło się lekkiemi zmarszczkami, jakby w głowie jej snuły się jeszcze dalsze ogniwa myśli, zwróconej tak niespodzianie na nowe całkiem tory

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Serce u ptaków.

Ze wszystkich zwierząt ptak jest bezwątpienia stworzeniem najruchliwszem: biega, wspina się, lata, pływa, nurkuje i nieobce są mu wszystkie prawie rodzaje poruszeń właściwych zwierzętom. Przy wyszukiwaniu i przenoszeniu żywności niektóre ptaki manifestują względnie olbrzymią siłę.

Przekonać się o tem można np., gdy jastrząb niesie w powietrzu domową kurę, a orzeł skalny — zająca lub jagnię. Sokół z ciężarem 1,600 gramów, nie tracąc nic na szybkości, może przelatywać znaczne przestrzenie. Dzięcioł z wielkim nakładem pracy wydobywa robaki z drzewa. Ptaki wodne w sztuce pływania dokazują jeszcze w większych rzeczy, nurek naprzykład jest w stanie płynąć na równi z parostatkiem. Mnostwo ptaków, jako to: drapieżne papugi, drozdy, słowiki i inne wykazują znaczną działalność muskułów przywydaniu głosu. Największą siłę okazują jednak ptaki w locie.

Znany specjalista fracuski i badacz lotu ptaków, Marey, obrachowywa pracę lotu mewy ważącej 0.623 kg. na 3.828 kg. w ciągu sekundy. Największa szybkość lotu, według dawniejszych danych, miała wynosić 20 do 25 metrów na sekundę, czyli 72 do 90 kilometrów na godz. Gawron w sekundę przelatuje 36 stóp, gołąb pocztowy — 55 do 66 stóp, amerykański gołąb wędrowny — 64 stopy, a sokół 68 stóp na sekundę. Przepiórka może w godzinę przelecieć 61 kilm., szybkość lotu jaskółek dosięga 162 kilm. na godz.

Najnowsze obserwacje, dokonane na Helgolandzie, stwierdziły, że mewa przelatuje 200 kilometrów (20 mil geogr.) na godzinę, czyli przewyższa pięć razy szybkość pociągu kurjerskiego

Fizjolog Mosso w Turynie, śledząc objawy zmęczenia u ptaków, porobił mnóstwo ciekawych spostrzeżeń:

Przestrzeń od przylądka Bon na północnem wybrzeżu Afryki do Rzymu (550 kilometrów) przpiórka przebywa w ciągu 9 godzin. Po tej długiej podróży, jeżeli nie było burz lub innych niesprzyjających okoliczności, ptak nie okazuje zbytniego zmęczenia, czego najlepszym dowodem jest, że często puszcza się w dalszą drogę. Jedynym objawem zmęczenia, jaki można czasami zauważyć, iż ptaki po przybyciu na miejsce, w razie prześladowania nie odlatują, lecz uciekają piechotą. Jeżeli w podróży przez morze wyczerpią siły, wówczas opadają z rozpostartemi skrzydłami na fale i w tej pozycji przez pewien czas odpoczywają.

Według Mosso, śmierć wielu przepiórek, spotykanych blisko brzegów, nie pochodzi ze zmęczenia, lecz pośrednią jej przyczyną jest bezkrwistość mózgu, wpływająca na osłabienie siły wzroku. Przybywając na brzegi włoskie, ptaki widzą już bardzo źle uderzają w locie o mury i słupy i tym sposobem bezwiednie pozbawiają się życia.

Objawy zmęczenia u gołębi pocztowych są zupełnie różne. Ptaki te, przeleciawszy 500 klm., siadają zbite w gromadę, nie biegają i nie trzepoczą się, lecz kilka godzin z rzędu zachowują się zupełnie spokojnie, temperatura ich krwi podnosi się o jeden stopień Celsyusza. Przy sekcji okazje się, że mózg jest rażąco blady

i pozbawiony krwi, muskuły piersiowe zabarwione ciemno brunatno, a sztywność trupia rozpoczyna się już po upływie ośmiu minut. O szybkości ptaków Mosso podaje bardzo ciekawe dane. Jaskółka skalna odbywa co rok podróż z przylądka Dobrej Nadziei do północnego przylądka i z powrotem. Niektóre ptaki każdej wiosny przelatują przestrzeń 1,500 kilometrów, by z południowej Afryki, Polinezji i Australji dostać się w okolice podbiegunowe i jesienią tą samą drogą wracają na leże zimowe. Dzienny lot gołębia pocztowego wynosi przeciętnie 60 do 72 kilom. Pomiędzy Rzymem, a Sardynią (odległość 300 kilm.) urządzona jest regularna poczta gołębia Przestrzeń tę gołębie przebywają w pięć godzin Z dziesięciu gołębi, wypuszczonych w 1886 r w Londynie, trzem poszczęściło się dolecieć przez ocean do Ameryki.

Niezmiernie interesującem jest porównanie szybkości gołębi pocztowych z szybkością wyścigowych goni. Najlepszy wyścigowiec osiąga szybkość 13.79 metra na sekundę przy czterokilometrowej długości toru, który przebiega w pięć minut. W tym stosunku w godzinę przebiegłby 48 kilometrów, ale taką szybkość najdzielniejszy rumak jest w stanie wytrzymać tylko sześć do siedmiu minut. naturalnie po specjalnej, uprzedniej tresurze i ćwiczeniach. Gołębie lecą z podwójną szybkością. mianowicie 30 metrów na sekundę, czyli 60 do 70 metrów na godzinę i kilka dni bez odpoczynku mogą znajdować się w podróży powietrznej.

Jeżeli względną wagę serca ludzkiego do wagi całego ciała określimy stosunkiem 5 do 1000, ten sam stosunek u ptaków przedstawiać będzie daleko wyższą cyfrę. Przypuszczenie, iż ptaki posiadają daleko więcej rozwinięty organizm sercowy sprawdziło się w całej rozciągłości. U sokoła naprzykład, jednego z najszybszych ptaków drapieżnych, który poluje na tak lotne ptaki, jak jaskółki, skowronki i gołębie, przeciętna waga serca wyosi 16.98 na 1000, cyfra ta waha się od 14.28 do 23.22. Wzrost wagi serca ma niewątpliwie związek z szybkością lotu, lecz żadnych dokładnych danych w tym względzie do tej pory nie udało się wykryć uczonym,

Następująca tabela określa wagę serca u niektórych zwierząt ssących i ptaków, względnie do wyżej wspomnianej wagi serca ludzkiego:

Na 1,000 wagi ciała.

Jarząbek	4.09
Nierogacizna	4.52
Wół	4.59
Człowiek	5.00
Owca	6.02
Koń	6.31
Wiewiórka	6.19
Zając	7.70
Głuszec	7.81
Sokół myszołów	8.30
Jastrząb	8.65
Orzeł morski	8.98
Kuropatwa	9.17
Sroka	9.34
Cietrzew	9.97
Mewa	10.35
Kruk	10.56
Bocian	11.49
Sarna	11.55
Czapla	11.62
Kozodój	11.90
Sokół-wieżowy	11.90
Krogulec	11.93
Nietoperz	12.17
Gołąb pocztowy	12.25
Krzywonos	13.51
Gołąb domowy	13.91
Sokół wędrowny	14.91
Jaskółka brzegowa	15.87
Wróbel	16.22
Jaskółka wieżowa	16.46
Szpak	16.96
Kulig alpejski	19.01
Wilga	21.73
Drozd śpiewający	25.94

Jeżeli nieszczególnie latający cietrzew pod względem rozwoju organizmu sercowego zbliża się do szybkiego kruka. okoliczność tę można wytłumaczyć w ten sposób, że praca latania kosztuje go więcej sił. Podobnie u ludzi i zwierząt ssących często przy rozwiniętym korpusie znajduje znajduje się bardzo słaby względnie organizm ser owy. Rażąca niekiedy różnica wagi serca u zwierząt jednego gatunku tłómaczy się indywidualnemi właściwościami w rozwoju muskulatury, ilością krwi, wiekiem, jakością pożywienia i wielkością zwierzęcia, lecz cyfry przeciętne powinny być wynikiem danych, osiągniętych przez badanie okazów, które zachowały wszystkie przymioty dziedziczne i wzmocniły je częstemi ćwiczeniami. Wysoka waga serca niektórych ptaków egzotycznych, trzymanych u nas w klatkach, jest niewątpliwie objawem dziedziczności, a po części pochodzi z wielkiej ruchliwości i niepokoju zwierzęcia.

Z powyższego okazuje się, że niezwykle wielka zdolność przystosowywania się muskułów jest jedną z najgłówniejszych właściwości organizmu sercowego, który zarówno w normalnych, jak i patalogicznych warunkach, odpowiada potrzebie.

Samobójstwo.

Studjum krytyczne dra E. Rehfissa. Z oryginału niemieckiego przełożył Wiktor D.

(Warszawa u Paprockiego i Ski, 1895, str. 103.)

Socjolog, sędzia, lekarz, ksiądz — każdy tłómaczy odrębnie istotę samobójstwa, niekiedy wyłącznie ze swego stanowiska zawodowego. Dr. Rehfisz stara się zebrać te poglądy w jedno i oświetlić kwestję przedewszystkiem z punktu widzenia statystyki.

Dr. Rehfisz twierdzi więc wraz z innymi badaczami, że wszelkie samobójstwo jest wynikiem choroby umysłowej (mania samobójcza). Od siebie zaś dodaje autor twierdzenie, że manja samobójcza jest chorobą dziedziczną, gdyż na wytworzenie tego stanu chorobliwego wpływają zawsze choroby umysłowe poprzednich pokoleń, ich podrażnienie psychiczne itd. Samobójstwo często przechodzi z ojca na syna, z dziada na wnuka i nawet na boczne linje. Samobójstwo jest także wysoce zaraźliwe (autor obwinia w znacznej mierze prasę codzienną o rozpowszechnianie tej zarazy duchowej). Ma się rozumieć iż zaraza taka działa tylko na odpowiednio podrażnione, usposobione dziedziczne indywidua. Główna przyczyna społeczna samobójstw, zdaniem autora, leży w nierównym podziale bogactw; większość ludzi skazana jest na walkę o byt, lub też na walkę o zbytek, do którego czują nieprzeparty pociąg, Człowiek psychicznie zdrowy nigdy nie da się złamać wobec przeciwności życia pomimo najsurowszej nawet walki o byt. Sama tylko Europa dostarcza rocznie około 60,000 samobójców; od dwudziestu jednak lat liczba samobójstw wykazuje pewien zastój, co autor przypisuje przystosowaniu się europejczyków do nowych warunków życia. Warto zaznaczyć, że liczba samobójstw gwałtownie opada podczas wielkich politycznych ruchów, np. wojen kiedy nadzieje polepszenia losu są większe. Rozporządzając materjałem statystycznym z 16-tu państw Europy, zwłaszcza Prus, autor operuje nim dość poważnie. Wykazuje on, że w liczbie samobójców najwięcej bywa żonatych; mniej kobiet, niż mężczyzn. mniej ludzi młodych niż dojrzałych. Kobiety popełniają samobójstwo najczęściej około czterdziestego roku, mężczyźni około 50 go. W wojsku liczba samobójstw jest bardzo znaczną, gdyż tam zasada subordynacji, surowo przestrzegana, powoduje nieraz rozdrażnienie psychiczne u osobników, którzy są do tego usposobieni. Rodzaj odbierania sobie życia zależy od warunków miejscowych. Na równinach, gdzie nie ma wody używany bywa stryczek; myśliwy lub żołnierz chwytają się broni palnej. Mania samobójtwa może być uleczalną, byle tylko tylko społeczeństwo wruciło do poczucia moralnej siły i uznało, iż jedynie uczciwa praca stanowi „najcenniejszą przyprawę życia“.

Dziełko Rehfisza jest krótkie i niewyczerpujące przedmiotu, ale i z niego można się wiele nauczyć

Z Manuela.

O, mój chłopcze, żal mi ciebie.
Bo kochałem, jak ty kochasz,
Jak ty, śmiałem się z rozkoszy
I szlochałem. jak ty szlochasz.

Słuchaj tedy. nie mów nigdy,
Jak na imię twej kochance,
Przyjaciołom nawet nie mów.
Jak na imię twej bogdance.

Bo zaboli cię to srogo,
Gdy się zwierzysz z ogniem w oku.
A przyjaciel ziewnie, albo
Pół-uśmiechnie się na boku.

I słodkiego jej imienia
Na alei nie pisz piasku,
Co się żółci wśród trawników
W słonecznego złota blasku.

Bo ciekawe może oko
Dostrzedz słodkie dla cię imię,
I szyderstwem szczęście zwarzy,
Jak mróz kwiaty warzy w zimie.

Kwiatom nawet się nie zwierzaj,
Co ku niebu wznoszą głowy
W ciszy nocy, balsamami
Nasyconej, księżycowej,

Bo cię kwiaty zdradzić mogą
(Wszak i kwiaty mają mowę),
Zwłaszcza, gdy się tam dostaną,
Gdzie wrą plotki salonowe.

Nawet, jeśliś jest poetą.
I natchnienie duszę bierze,
To imienia twej kochanki
Nie pisz nigdy na papierze.

Bo papieru ćwiartka biała
W niedyskretne ręce wpadnie.
I okrutną, bo serdeczną,
Mękę może zwiększyć snadnie.

Gdyby-ć nawet umrzeć przyszło
I z tęsknoty i z boleści,
Grób niech nie wie jej imienia.
Grób, co serce twoje zmieści

Bo po latach, latach wielu,
Gdy odkopią grób badacze,
Rzekną; „Patrzcie, oto serce
Marzycielskie, nie junacze“.

Na dwa spusty zamknij. chłopcze.
Rozkochane twoje serce
I kochanki twej imienia
Nie daj ludzkiej poniewierce...

K. W.